

# Chone Shmeruk

---

## "Księga Słów Pana" Jakuba Franka : nowe spojrzenie

---

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 6 (36), 107-119

---

1995

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Glosy

## *Księga Słów Pana Jakuba Franka* – nowe spojrzenie

*Księga Słów Pana*, czyli Jakuba Franka, dotarła do nas jedynie po polsku. W niepełnych rękopisach, zachowanych obecnie w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie *Księga* ta jest przedstawiona jako *Zbiór słów pańskich w Brunnie mówionych*.<sup>1</sup> *Księga*, czy *Zbiór Słów* powstała wobec tego po wyjeździe Franka z Polski, w czasie jego pobytu w Brnie, w latach 1773–1786 albo w roku 1787, przed wyjazdem do Offenbachu.<sup>2</sup> W rękopisie znajdującym się w Bibliotece im. Łopacińskiego w Lublinie, zawierającym tylko ostatnie kilkaset z kilku tysięcy *Słów* Franka są też *Słowa pańskie w Offenbachu mówione*, ale zachowało się tego niewiele.<sup>3</sup>

*Księga*, w jej różnych wersjach (jedyna znana wersja polska), jest jed-

---

<sup>1</sup> W Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie pod N° 69681 i 69691 są zachowane dwa rękopisy *Zbioru*. Pierwszy zawiera ustępy 1–756, a drugi ustępy 1–192, 448–895, 896–1069, 1065–1318. Opis w *Inwentarzu rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej* No 6001–7000, Część II, N° 6501–7000 opracowali A. Jalbrzykowska [i inni], Kraków 1963, s. 265.

<sup>2</sup> G. Scholem *Frank, Jacob and the Frankists*, w: *Encyclopaedia Judaica*, vol. 1, VII, s. 67.

<sup>3</sup> Rękopis w Bibliotece im. Łopacińskiego w Lublinie zawiera ustępy N° 2119–2286. Na karcie 25: *Koniec Słów Pańskich w Offenbachu mówionych*; na karcie 26: *Dodatek Słów Pańskich w Brunnie mówionych*. Rękopis ten zawiera również tak zwaną *Kronikę* frankistowską, wydaną według lubelskiego rękopisu: *The Kronika – on Jacob, Frank and the Frankist Movement*, ed. and trans. by H. Levine, Jerusalem, 1984. Tylko krótka przedmowa (s. V–XX) po angielsku; tekst *Kroniki* po polsku wraz z tłumaczeniem na hebrajski; przedmowa i przypisy po hebrajsku. Przed drugą wojną światową były znane i inne rękopisy *Księgi*. Zob. Scholem (przypis 2) s. 69 i *Inwentarz* wspomniany w przypisie 1. Wszystkie one zaginęły.

nym z najważniejszych źródeł wiedzy o samym Jakubie Franku, jego doktrynach i o ruchu frankistowskim. Z tego źródła czerpią i korzystają wszyscy zainteresowani Frankiem i frankizmem – zarówno ze względów teologiczno-ideologicznych, jak i ze względów historycznych. Ale mimo bezspornej wagi tego źródła, nie tylko nie mamy pełnego krytycznego wydania, nie znamy również kolejnych etapów powstawania *Księgi*. Nie natknąłem się też na próbę zbadania podłoża językowego polskiej wersji. Innymi słowy: nie została jeszcze zbadana sytuacja językowo-kulturowa, do której odnoszą się zachowane polskie teksty.

Mój szkic jest pierwszą próbą zbadania genezy *Księgi Słów* Franka, głównie na podstawie widocznych śladów jidysz, zachowanych w polskim tekście. W przedstawionym tu przeglądzie opieram się jedynie na wypisach z *Księgi Słów Pana*, zawartych w dwutomowym dziele Aleksandra Kraushara *Frank i frankiści polscy 1726–1816*, Kraków 1895 (uwzględniam tekst autorski i Aneksy). Jak dotychczas, wypisy te są właściwie jedynymi powszechnie znanymi tekstami Jakuba Franka, pomijając drobne wcześniejsze i późniejsze publikacje z innych rękopisów tejże *Księgi*.<sup>4</sup>

Nie ma żadnej wątpliwości, że *Słowa* zebrane w *Księdze Słów Pana* Frank „mówił”, czy wygłaszał w jidysz.<sup>5</sup> Pewność ta opiera się nie tylko na widocznych śladach jidysz zachowanych w wersji polskiej, ale i na rzeczywistości językowo-kulturowej Franka i jego słuchaczy-zwolenników. Frank nie znał języka polskiego. Kiedy księży indagowali go w roku 1760 w Warszawie: „wezvano tłumacza do wyjaśnień zeznań obwinionego, który jak wiadomo, języka polskiego nie znał i zeznania swoje składał w języku tureckim” (I, 182).<sup>6</sup> Frank wprawdzie

<sup>4</sup> Przykładem wcześniejszej publikacji jest rozdział *Nauka Franka*, s. 40–74 w książce F. H. Skimborowicza *Żywot i nauka Jakóba Józefa Franka*, Warszawa 1866, a późniejszej *Słowa pańskie*, z krótką przedmową i przypisami J. Doktora „Literatura na Świecie”, 1993 s. 82–95.

<sup>5</sup> Nie warto tu wkraczać w szczegółową dyskusję co do pierwotnego języka *Księgi*. Przytoczę tylko kilka cytatów. Kraushar twierdził, że „mistrz” (Frank) przemawiał w „mieszynie żargonu z językiem polskim” (I, 289); M. Bałaban *Letoldot hamua hafrankisit* (Heb) (*Do historii ruchu frankistowskiego*), Tel Aviv 1934, I, s. 11 uważa, że „wygłaszał swoje nauki prawdopodobnie w jidysz”. Levin (przypis 3, s. 12) pisze: „jeśli założymy, że słowa zebrane w *Księdze* spisane zostały w oryginale po hebrajsku albo w jidysz”. Scholem wiedział o istnieniu rękopisu hebrajskiego *Księgi*, który zaginął. Doktor zdaje się powątpiewać w to wszystko i pisze: „W każdym razie nigdzie nie znaleziono śladów istnienia innej niż polska wersji rękopisu”, (J. Doktor *Jakub Frank i jego nauka*, Warszawa 1991, s. 17, przypis 14).

<sup>6</sup> Tu i dalej odsyłam do A. Kraushara, cyfra rzymska oznacza tom, a arabska stronicę.

znał mowę potoczną Żydów tureckich, czyli Żydów sefardyjskich – judezmo albo ladino<sup>7</sup>, oraz wykazywał pewne odczytanie w języku świętym, czyli hebrajskim i aramejskim (którego zasięg nie jest jeszcze zbadany), jednak jedynym wspólnym językiem porozumienia z miejscowymi Żydami w Polsce był język jidysz. Zresztą uczeni zwolennicy Franka, tak zwani kontrtalmudyści, którzy występowali w teologicznych dysputach z rabinami w Kamieńcu i we Lwowie także nie znali języka polskiego. I oni korzystali z usług tłumaczy.<sup>8</sup>

Dlatego też nie ma żadnego powodu, by podważyć to, co zauważył już Kraushar, a mianowicie, że Frank „wszystkie swoje mowy wygłaszał w żargonie niemiecko-żydowskim” (II, 75), czyli w jidysz, używając określenia dziś przyjętego i dokładniejszego. Wobec tego nasuwa się pytanie: w jakim języku były początkowo spisywane *Słowa pańskie* po ich wygłoszeniu w jidysz. I ten problem można łatwo rozwiązać powołując się na panujące w społeczeństwie żydowskim zwyczaje kulturowe dotyczące zapisu tego rodzaju mów wygłaszanych w języku potocznym. *Księga Słów Pana* to zbiór tekstów bardzo różnorodnych. Składają się na nią kazania, czy szczątki kazań, często oparte na Starym Testamencie, osobiste wspomnienia Franka i innych o nim, sny – ale też przypowieści, bajki, opowiadania i anegdoty – wszystko zgodnie ze zwyczajami przyjętymi wśród kaznodziejów, moralistów, zwykłych krasomówców, działających w społeczeństwie żydowskim przed i po pojawieniu się Franka.<sup>9</sup> Zostało to zauważone już wcześniej. Kiedy Kraushar zaznaczył, że całość nauk Franka została zapisana sposobem stenograficznym (I, 8), Nachum Sokolow, tłumacz pierwszego tomu Kraushara na język hebrajski, uważał za stosowne dodać uwagę, że podobnie postępowano ze „słowami” czy mowami cadyków, czyli przywódców chasydzkich.<sup>10</sup> Gerszon Scholem podkreślił tę zbieżność, mówiąc, że forma nauk zachowanych w *Księdze Słów Pana* nie jest wcale daleka od nauk wielu

<sup>7</sup> Scholem, tamże, s. 56.

<sup>8</sup> Jednym z nich był Jan Chryzostom Białowolski, pisarz sądów wojtowskich (I, 88). Innym był „Moliwda” (I, 179, 182).

<sup>9</sup> Zob. Ch. Shmeruk *Sifrut Yiddish: Perakim letoldoteha*, Tel Aviv 1978, s. 20–21, 198–199.

<sup>10</sup> Tłumaczenie pierwszego tomu A. Kraushara na hebrajski pióra Nachuma Sokołowa ukazało się w Warszawie w 1895 r. (Uwaga tłumacza na s. 18.) Pierwszy tom tłumaczenia ukazał się anonimowo, ale w pierwszym i jedynym arkuszu drugiego tomu (zachowany w bibliotece G. Scholema – Biblioteka Narodowa i Uniwersytecka w Jerozolimie) nazwisko tłumacza jest ujawnione.

cadyków, wielkich przywódców chasydyzmu, mimo że nihilistyczna treść odgranicza Franka od nich.<sup>11</sup> W późniejszym artykule o sabataizmie w Polsce określił Scholem *Księgę Słów Pana* jako *Likutej omarim*, co jest adaptacją tytułu („zbiór słów”) jednej z najsłynniejszych ksiąg chasydzkich Dov Bera z Międzyrzecza. Nie zawahał się nazwać Księgi Franka jej tytułem „bo nie ma różnicy w konstrukcji literackiej i w obliczu między tymi dwoma księgami”.<sup>12</sup>

Do uwag Sokołowa i Scholema należy dodać bardzo istotne uzupełnienie. Nauki i mowy cadyków były wygłaszane tylko w jidysz, ale zawsze zapisywane w języku świętym, czyli hebrajskim. Chodzi tu o dawną tradycję, która się utrzymała długo przed chasydyzmem i mowami Franka. W tej tradycji przestrzegano zasady, by kazania i mowy różnego rodzaju były wygłaszane w języku potocznym, zrozumiałym dla słuchaczy, ale zapisywane — tylko w języku świętym. W tekstach kazań, czy nauk chasydzkich, jednakże jest bardzo widoczny substrat języka jidysz. Bez znajomości jidysz bywają to teksty niezrozumiałe dla zwykłego czytelnika hebrajskiego.<sup>13</sup> Tak się też zdarzyło z *Księgą Słów Pana* — została zapisana w języku świętym i dopiero z języka świętego przetłumaczona na język polski. Przypuszczalnie olbrzymia większość „słów” Franka spisano po hebrajsku<sup>14</sup> w Brnie, a w Offenbach wersja hebrajska została przetłumaczona na język polski. Tłumaczenia dokonano w czasie, gdy do Offenbach zaczęli przybywać do Franka, a później do Ewy i jej braci, młodzi synowie „wierzących”, którzy już nie znali języka hebrajskiego. W „obozie”<sup>15</sup>, czy „kompanii wiernych” w Offenbach, panował wtedy język polski. Kraushar nie widział tego potrójnego językowego przeistoczenia tekstu *Księgi*. Ale w jego przypuszczeniach można znaleźć pewne sugestie potwierdzające ten fakt. Kraushar przypuszczał istnienie nieznanego „osobistego sekretarza”(I, 8). Nasuwa to asocjacje

---

<sup>11</sup> G. Scholem *Mechkarim umekorot letoldot haszabtaut wegilguleha*, Jerusalem 1974, s. 53.

<sup>12</sup> Tamże, s. 125.

<sup>13</sup> Ch. Shmeruk (przypis 9).

<sup>14</sup> Scholem wspomina w *Encyclopaedia Judaica* (s. 64) wersję hebrajską, cytowaną przez frankistów w Pradze czeskiej.

<sup>15</sup> Termin „obóz” w tłumaczeniu z hebrajskiego z „machane” odpowiada terminowi „kompania” w *Księdze*. Zob. N. M. Gelber *Di zichrajnes fun Mozes Porges wegn dem frankistn — hojfn in Ofenbach Historisze szrifn*, 1, 1929, s. 272. Moses Porges był młodzieńcem żydowskim z praskiej rodziny frankistowskiej i został wysłany na dwór w Offenbach przez ojca. Relacja M. Porgesa jako starca „v. P. in P.”, czyli „von Porges in Prag” jest wcześniej cytowana przez H. Graetza, *Frank und die Frankisten*, Breslau 1868, s. 79–81. Zob. też J. Doktor s. 17.

ze słynnym sekretarzem Nachmana z Braławia Natanem Szternhercem, którego księgi *Sichot haRan* i *Chajej Mohoran* (*Rozmowy i Życie rabi Nachmana*) są bardziej podobne do *Księgi Słów Pana* niż przytoczone przez Scholema dzieło Dov Bera. Zresztą i Nachman, cadyk z Braławia, mówił w języku jidysz, a Natan zapisywał po hebrajsku. Warto tu też zauważyć pewne zbieżności w opowiadaniach Franka i znanych opowiadaniach braławskich. Ale to już zupełnie inny temat. Kraushar wysuwa też przypuszczenia w kwestii ostatecznej redakcji *Księgi* po polsku. Przypuszcza, że jej redaktorem był Franciszek Wiktor Zaleski (II, 241, 246, 250), sekretarz Ewy Frank w Offenbach, który próbował też uprawiać literaturę w języku niemieckim; zaraz jednak dodaje, że wersja polska była owocem wspólnej pracy uczonego kolegium na dworze Franka (II, 250). Posiadamy poszlaki potwierdzające przypuszczenia Kraushara. Ze wspomnień Mojżesza Porgesa z roku 1798 wiadomo, że w Offenbach istniało ciało, które można byłoby określić mianem takiego „kollegium uczonego”. Porges dwukrotnie wspomina „pokój, w którym siedziało trzech mężczyzn z długimi brodami w strojach polskich, którzy zagłębiali się w dużych księgach”. W pokoju tym znajdowały się obrazy i godła, czy symbole, z napisami hebrajskimi. Młodzi w „kompanii” zbierali się u trzech uczonych mężów co wieczór i słuchali z ich ust lekcji.<sup>16</sup> Można wobec tego przypuszczać, że polską redakcją *Księgi* również przygotowali „uczni”, którzy władali językiem hebrajskim.

W tłumaczeniu na polski widoczne jest dążenie i umiejętność zachowania wierności wobec oryginału hebrajskiego. Cytaty z Biblii, tylko ze Starego Testamentu, są przytaczane w tekście w oryginale hebrajskim, literami łacińskimi, razem z zazwyczaj dokładnym tłumaczeniem polskim. Transkrypcja z hebrajskiego nie jest jednak konsekwentnie utrzymana w jednym dialekcie. Widoczne są w niej ślady podolskiego dialektu jidysz (jak *Isruel*, *wejekuro*, *nussan*, *jugati*) na równi z transkrypcją przyjętą w krajach niemieckojęzycznych:

Lo jekore aud schimcho Jankow, ki im *Isruel*. [I, 379]

*Wejekuro* loch schem chodosch ascher pi Adonaj ikovenu. [I, 392]

*Stoi*: Weadonay *nussan* chochmo li Schloymo. [I, 299]

*jugajti*, mocysi. [I, 423]<sup>17</sup>

<sup>16</sup> Tamże, s. 273–274.

<sup>17</sup> Możliwe, że w rękopisie, z którego korzystał Skimborowicz (przypis 4), zachowało się więcej hebraizmów czy jidyszizmów pochodzenia hebrajskiego w brzmieniu dialektu jidysz na Podolu. Świadczą o tym formy *Szabse* – *Cwi* (s. 46, 50), *Ermine* (52), *Bucher Jankiew* (71).

Warto zaznaczyć, że czasami spotykamy cytaty biblijne tylko po polsku, i są one zazwyczaj dokładne:

jak glina w ręku garncarza [Jeremiasz, 18, 6] (II, 60); polknięta będzie śmierć na wieki [Izajasz, 25, 8] (II, 48)

Przykłady ze źródeł biblijnych z przytoczonym, albo nie przytoczonym, oryginałem hebrajskim często poprzedza wyrażenie *stoi* albo *stoi wyraźnie*, co wygląda na bezpośrednie zapożyczenie rozpowszechnionego w jidysz zwrotu: *es sztejt* albo *es sztejt befeirusz*. Wydaje się, że w porównaniu z transkrypcją hebrajskiego w cytatach biblijnych komponent hebrajski w jidysz odzwierciedla dokładnie polski dialekt jidysz Jakuba Franka. Na przykład:

nares – (I, 117, 235) – panny;

psile – (I, 116) – dziewica.

Wydaje się, że w swoim wysiłku zachowania wierności przekładu na polski, tłumacz czy tłumacze, decydowali się nawet na nowotwory językowe, do których skory byłbym zaliczyć *naczolniki* (filakterie zakładane na czoło, t. zw. *szet rosz*) i *przedprzodkowie* (I, 253, 402, 417, 418) dla wyrażenia *owojs qwojsejnu*. Kwestia ta wymaga jednak dokładnego zbadania, podobnie jak sprawa przekładów biblijnych na polski, o ile odbiegają one od przyjętych przekładów na jidysz czy też przekładów polskich z drugiej połowy osiemnastego wieku. Jeżeli nie wiemy na pewno, czy mamy przed sobą polskie nowotwory, to w każdym razie można się w tłumaczeniu *Księgi* dopatrzeć pewnego rodzaju przebiegłości, czy nawet wyraźnej perfidii, ze strony tłumacza, czy tłumaczy. Znajduje to wyraz w konsekwentnym tłumaczeniu słowa *goj* w liczbie pojedynczej czy *gojim* w liczbie mnogiej przez odpowiednik *naród, narody*. W ustach Żyda mówiącego w jidysz, czy nawet obecnie po hebrajsku, słowo to oznacza nie-Żyda, przeważnie z konotacją negatywną, odróżniającą wyraźnie Żyda od nie-Żyda. I jeżeli w jednym cytacie biblijnym „Weesscho lego godol” (*Genesis* 12, 2) znajdujemy w tłumaczeniu *Księgi* „Ja cię wielkim narodem uczynię” (II, 328), użycie słowa *naród* wydaje się tu jedynym możliwym, bo w hebrajskim biblijnym *goj* znaczy rzeczywiście *naród*.

Inaczej, gdy spotykamy u Kraushara cytaty z *Księgi*:

Dwa razy – mówił – stanęliście naprzeciw mnie. Pierwszy raz w Warszawie, bez pozwolenia mego szliście między *narody* i gadaliście o mnie rzeczy, których wam opowiadać zakazałem... Ja

chciałem naciągnąć łuk przeciw *narodom*. Lecz cóż miałem czynić? Gdy *narody* stawily mi was naprzeciw strzału, który wymierzyć chciałem, było przynajmniej czekać, ażbym był wszedł do aresztu. Lecz wyście zaraz w Warszawie poszli inną drogą, a ja inną. Drugi raz, w r. 1760 przed mojem wyjściem z aresztu, postawily was *narody* znowu naprzeciw mnie. Cóż miałem czynić? Oddałem łuk ten z rąk moich i dotąd cierpię wraz z wami... [I, 307]

Cytat może być zupełnie niezrozumiały. O jakie *narody* tu chodzi? Do jakich *narodów* szli zwolennicy Franka „i gadali o nim rzeczy”? Ma się rozumieć, że mowa tu o gojach — nie Żydach. Jeżeli w tym ustępie zastąpimy *narody* słowem goje w liczbie mnogiej, to nie tylko ten ustęp stanie się jasny, ale też sytuacja Franka i frankistów w otoczeniu nieżydowskim.

Dwa razy — mówił — stanęliście naprzeciw mnie. Pierwszy raz w Warszawie, bez pozwolenia mego zsiłście między *goje* i gadaliście o mnie rzeczy, których wam opowiadać zakazałem... Ja chciałem naciągnąć łuk przeciw *gojom*. Lecz cóż miałem uczynić? Gdy *goje* stawily mi was naprzeciw strzału, który wymierzyć chciałem, było przynajmniej czekać, ażbym był wszedł do aresztu. Lecz wyście zaraz w Warszawie poszli inną drogą, a ja inną. Drugi raz, w r. 1760 przed mojem wyjściem z aresztu, postawily was *goje* znowu naprzeciw mnie. Cóż miałem czynić? Oddałem łuk ten z rąk moich i dotąd cierpię wraz z wami... [I, 307]

W ten sposób skarga Franka nabiera pełnego znaczenia, bo jasne się staje, że w cytowanym ustępie mowa o nie-Żydach, a właściwie o księżach, którzy z powodu gadatliwości uczniów — zwolenników Franka, przestali już wierzyć, że Frank przyjął chrzest w dobrej wierze. I mieli rację. A był to chyba główny i najważniejszy problem Franka i frankistów. Chcieli, aby ich motywy przyjęcia chrztu pozostały zamkniętym dla „narodów” sekretem, czyli dla chrześcijańskich *gojów*, a więc księży w tym konkretnym wypadku. I jest to w *Księdze* kilka razy dość jasno powiedziane. Oto niektóre cytaty:

gdym przyjął chrzest (z wody) we Lwowie, powiedziałem wam to słowo: Ad kan! popóty... Lecz od dziś dnia następuje: *Masse doyme*: „ciężar milczenia”. Przyłóćcie sobie kłódkę do gęby [II, 335]

Bylibyście się do tego przyzwyczaili i lżej byłoby wam znosić *maso dumo* ...ciężar milczenia... [II, 371]

Tak i ja z wami. Ja was prowadzę w *ciężar milczenia* byście nie byli jak osły, co zawsze wrzeszczą. [II, 306]

Schołem widział, i słusznie, w tym nakazie milczenia *maso dumo* (po hebrajsku) czy *massa uma* (Izajasz 2, 15 dosłownie rozumiane jako „ciężar milczenia”), „symbol frankistowskiego zachowania”. Twierdził,



że Frank wiedział jak trudna jest ta droga przebierania się i obłudy sabatajowskiej, która zmierzała do asymilacji, ale z własnych, tylko jej wiadomych „przesłanek”.<sup>18</sup> Należy przy tym podkreślić, że choć mowa tu o doświadczeniach Franka z przeszłości, sprawa była nadal aktualna. Ze skarg Franka wynika, że jego zwolennicy odkryli prawdę, albo jej część, księżom przed aresztowaniem mistrza. Tak można rozumieć jego wspomnienia.

Gdybyście byli w Warszawie moich słów słuchali i nie poszli do księży mnie skarżyć. [II, 339]

Albo w innym miejscu:

Gdybyście byli choć ze cztery dni czekali, a nie poszli mnie oskarżyć. [II, 347]

Z tego wszystkiego wynika, że nakaz milczenia frankistowskiego oraz tłumaczenie słowa *goj* – *gojim* odpowiednikiem *narod* – *narody*, na pozór prawidłowym, a w rzeczywistości mylącym, pochodzą z jednego źródła. Mowa tu nie tylko o tym szczególnym tłumaczeniu *goj* – *narod*, ale prawdopodobnie także i o innych wypadkach omówień i autocenzury.

Póki teksty Franka były dostępne w języku hebrajskim, niebezpieczeństwo wykrycia frankistowskiej obłudy było niewielkie. Nie wahałbym się założyć, że tłumaczenie *Księgi Słów Pana* na język polski pociągnęło za sobą większe obawy, a zatem bardziej rygorystyczną praktykę, która nie była potrzebna w oryginale. Zwracano już uwagę na możliwości takiej cenzury wewnętrznej w tekstach *Kroniki*.<sup>19</sup> Nie ma wobec tego wątpliwości, że tekst polski *Księgi* jest ocenzurowany w porównaniu z tekstem hebrajskim, który zaginął i z tekstem w jidysz, który nie został utrwalony w piśmie. Ale wydaje mi się, że poprzez uważne odczytanie tłumaczenia polskiego, można dotrzeć do niektórych składników owego podwójnego podłoża.

Nie chodzi tu tylko o teologię czy praktyki frankistowskie. Scholem wiedział bardzo dobrze, że za *Księgą Słów Pana* kryją się teksty w języku jidysz. Rozmawiał o tym ze mną. Mam list Scholema, w którym cytuje on z *Księgi* rym niby to po niemiecku:

Es werden kommen zwei/ und werden machen ein Lärm und ein Geschrei. [II, 377]

To znaczy:

<sup>18</sup> G. Scholem (przypis 11), s. 132–133.

<sup>19</sup> H. Levin, s. 58 i przypis 120.

Przyjdą dwaj i zrobią hałas i krzyk.

I Scholem pyta: „z tego niemieckiego sformułowania jasne jest, że nie jest to z pieśni niemieckiej, tylko z jidysz. Może mógłby pan pomóc mi ją zidentyfikować?”

Najbliższym tekstem, z którego Frank mógłby czerpać swój rym, był tekst *Purimszpil*, czyli ludowej sztuki przedstawianej w święto Purim.

Drojsn sztejen wajber cwej  
Un machn on a grojs geszrej

albo:

Breng arajn di wajber cwej,  
Wos machn on aza geszrej<sup>20</sup>

I wydaje się, że istnieje jakiś związek asocjacyjny między rymem Franka, wspomnianym w kontekście „mądrości”, która się objawiła na świecie, a *Purimszpil* o *Mądrości Salomona*, z którego cytowałem równoległe rymy.

Ten, kto notował „słowa” Franka po hebrajsku, zwykł przestrzegać w tekście każdego rymu, każdego powiedzonka, kalamburu w jidysz, cytując nawet oddzielne słowa, które uważał za szczególnie ważne. Oczywiście, że to wszystko zostało też zachowane w tłumaczeniu polskim. Ale ponieważ tłumaczenia polskiego dokonano w kraju niemieckojęzycznym, tłumacz czy tłumacze próbowali „podciągnąć” albo „poprawić” jidysz na prawidłowy niemiecki — *Hochdeutsch*, posługując się niemiecką pisownią, często bez zrozumienia kontekstu i intencji Franka, który bardzo lubił kalambury. Jego powiedzonka zostały przeinaczone i stały się niezrozumiałe.

Przytoczę kilka przykładów. W *Księdze* czytamy:

Jeżeli cnotę będziecie mieli t. j. Tugend, to przyjdziecie do tego Tag, dnia, na który my hoffen ufamy. [I, 288]

Kto nie zna jidysz w dialekcie podolskim Franka nie zrozumie, że cnota *Tugend* wiąże się tu dźwiękowo ze słowem *Tag* nie w brzmieniu niemieckim, ale *tug* — *dzień* w jidysz. A więc *tugend* i *tug*.

<sup>20</sup> *Nojeh Prituckis zamelbicher far yidiszn folklor, filologie un kulturghszichte*, t. II, Warszawa 1917, s. 106.

Podobnie mówił Frank, że z tego *Krug* zrobi się *Topf* (II, 312), to znaczy, że z tego *dzban* zrobi się *garnek*. Ale pozorna niedorzeczność staje się zrozumiała, gdy w kontekście czytamy o wojnie (w jidysz *krig*; po niemiecku *Krieg*), a słowo niemieckie *Krug* – dzban, wymawia się w jidysz *krig*, identycznie jak słowo oznaczające wojnę – *krig*. Znaczy to, że *dzban-wojna* przekształci się w garnek. Podobnie posługuje się Frank homonimem *wegn* – drogi i *wegn* – fury (II, 360).

Do jidyszizmów, które się zachowały w polskim przekładzie, należą widocznie także takie słowa jak *milgromy* – granaty, *flancować* – sadzić i *lustikować* – cieszyć się.

I znów cytaty na pozór niemiecki:

Lustig wollen wir sein/ König Messias Kommt herein/, Licht wollen wir anzünden [II, 312]

to znaczy:

Bądźmy weseli,/ król Mesjasz wchodzi,/ zapalmy świece.

Nie ma wątpliwości, że mowa tu o stałej formułce wywoływania postaci z tradycyjnego *Purimszpil* w jidysz:

Arajn arajn/ foter Abram du majn

albo

Bite arajn, arajn, arajn, kinig Paro du majn<sup>21</sup>

Frank pamiętał po latach teksty *Purimszpilów* i cytował rymy zapożyczone z tych sztuk ludowych.

Na koniec przeczytajmy ustęp *Księgi*, w którym Frank wspomina lekturę z dzieciństwa:

Gdy byłem mały, widziałem książkę dla dzieci, w której wszystkie obyczaje były opisane i różne przytem ryciny: Faraon kąpiący się we krwi dzieci i t. d. My, dzieci, wzięliśmy nóż i zaczęliśmy kłóć nie tylko złe, ale i wszystko, co tam było dobrego, tak, żeśmy całą podziurawili książkę. [I, 42]<sup>22</sup>

<sup>21</sup> Tamże, s. 76–77.

<sup>22</sup> Jest to ustęp 525 w obu rękopisach krakowskich, w nich znalazłem „portrety różne przytym”, zamiast „różne przytym ryciny” i „staliśmy”, zamiast „zaczęłyśmy” w tekście przytoczonym. Poza tymi zmianami teksty są właściwie identyczne.

O jakiej książce i o jakiej rycinie mowa? Nie było w osiemnastym wieku książek dla dzieci w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, ani po hebrajsku, ani w jidysz. Ale zazwyczaj książki z rycinami, przeważnie w języku jidysz, były przeznaczone dla dzieci. Kiedy w 1986 roku wydałem w Jerozolimie książeczkę *O rycinach w literaturze jidysz szesnastego i siedemnastego wieku*, w której przedstawiłem właśnie tę tezę o początkach literatury dla dzieci u Żydów, niektórzy koledzy odnosili się do niej krytycznie. Nie wiedziałem wtedy, że właśnie w *Księdze Słów* Franka znajdę takie kapitalne potwierdzenie kulturowego zjawiska wielkiej wagi. A więc o co chodzi?

Chodzi o rycinę z *Hagady* pesachowej – czyli *Księgi liturgii* w czasie trapezy domowej w święto pesach, z tłumaczeniem na język jidysz, albo o przedrukowaną rycinę z tej książki (z *Hagady* wydrukowanej w Pradze w roku 1526)), na której rzeczywiście widzimy Faraona kąpiącego się we krwi dzieci.



Do tej ryciny znajdujemy zwykle wyjaśniający dwuwiersz w języku jidysz, który tak brzmiałby:

Faraon kąpie się we krwi biednych żydowskich dzieci  
Jego trąd może się z tego bez szkody wyleczy.

Chodzi tu o znaną midraszową legendę, według której czarownicy zalecili choremu królowi kąpiele w żydowskiej krwi dziecięcej jako jedyny lek na trąd. Opowiadanie to nie jest włączone do właściwego kanonu liturgii pesachowej. Zostało ono dodane tylko w dwuwierszu i w rycinie dla dzieci o dzieciach, jak zwykle się wtedy często adresować dodatkowe ilustracje.<sup>23</sup>

<sup>23</sup> Ostatnio pisał o tym midraszu i o rycinach ilustrujących go D. J. Malkiel *Infanticide in Passover Iconography*, „Journal of the Warburg and Courtauld Institutes”, LVI (1993), s. 85–99.

U Franka znajdujemy potwierdzenie nie tylko tego, że dzieci widziały w *Hagadzie*, albo w jakimś jej przedruku, książkę dla dzieci, ale że ta rycina rzeczywiście trafiła do ich serc. Nie będę się tu wdawał w przypuszczenia, czy wspomnienie Franka miało jakiś związek z absurdalnym oskarżeniem frankistów, że Żydzi używają krwi do wypieku mac. Taki związek wydaje się możliwy. Chciałem jedynie wskazać na *Księgę Słów Pana* jako na bezcenne źródło nie tylko teologii i praktyki frankistowskiej, ale jako na źródło historyczne poznania i zrozumienia bytu Żydów polskich w wieku XVIII. Nie mamy zbyt wielu tego rodzaju dokumentów, dlatego wydaje się konieczne pełne wydanie tego niezmiernie ciekawego, choć czasem dość „bałamutnego” dokumentu.<sup>24</sup>

### *Post scriptum*

Szkic o *Księdze Słów Pana* powstał na podstawie tekstów zawartych w dziele Kraushara. Później zapoznałem się z rękopisami *Księgi*, przechowywanymi w bibliotekach w Krakowie i Lublinie. Stwierdziłem nie tylko, że wybór Kraushara jest wrywkowy, ale że jego cytaty są często niepełne. Same zaś teksty u Kraushara noszą wyraźne ślady językowo-stylistycznej redakcji. Rękopisy dostarczają mnóstwa dodatkowych arcyciekawych informacji, często zasadniczej natury. Nie sposób przedstawić całej tej problematyki, zamierzam zresztą opracować ją (przynajmniej częściowo) w oddzielnej pracy. Ograniczam się zatem tylko do dwóch cytatów dotyczących sztuk purymowych, o których mowa w szkicu.

Oto pełny ustęp N° 1036 w rękopisie N° 6969 Biblioteki Jagiellońskiej:

Jakiem mały był tom zrobił był sobie grę u Żydów używaną. Aswerus zwaną i tak porobiwszy sobie z kart suknie i z rogoży byłem sam Aswerusem, Mardocheuszem, Hamanem i Zerus żoną jego.

---

<sup>24</sup> Według rękopisu lubelskiego było w *Księdze* 2286 ustępów. Ostatni ustęp cytowany przez Kraushara jest numerowany 2285. Ponieważ rękopisy są fragmentaryczne (zob. przypisy 1 i 3), a cytaty skąpe u Skimborowicza zaś obszerniejsze u Kraushara, nie uzupełniają wielu brakujących ustępów, nie posiadamy obecnie całości *Księgi*, jeżeli nie odnajdzie się nieznanym dotychczas pełny jej rękopis. Informacja J. Doktora: „Razem z fragmentami opublikowanymi przez Skimborowicza i Kraushara mamy więc niemal całość dzieła” (s. 18) jest błędna.

Ustęp № 2262 w rękopisie lubelskim jest relacją Jakuba Franka o jego śnie. Mówi on między innymi:

Potym ujrzałem kilka tysięcy Żydów, że są ubrani w papierowe suknie tak jak w grze Aswerusa.

Cytat pierwszy dotyczy dziecięcej zabawy opartej na motywach sztuki purymowej, przedstawiającej historię *Księgi Estery*. Sztuka ta znana była w Krakowie co najmniej od końca siedemnastego wieku (Por. Shmeruk *Historia literatury jidysz – zarys*, Wrocław 1992, s. 45–51; T. Kuberczyk *Przedstawienia purymowe*, „Pamiętnik Teatralny”, 1992 nr 2, s. 21–49. Jeszcze kilkadziesiąt lat później Frank „widział” we śnie przebierańców, biorących udział w przedstawieniu *Achaswejrosz szpil* w ich „papierowych sukniach”. Pomijając niepowtarzalność tych świadectw o sztukach purymowych na Podolu w pierwszej połowie osiemnastego wieku, narracja Franka z cytatai z tych sztuk potwierdza jego dobrą znajomość ludowej kultury żydowskiej. Cytaty ze sztuk oraz relacja (niemal ułamkowa) o ich wystawieniu ukazuje zasięg tradycji żydowskich, które ukształtowały samego Franka. Ustępy opowiadające o jego dzieciństwie, „jakim był mały”, czy młodości są w *Księdze* jedynymi w swoim rodzaju wspomnieniami dzieciństwa żydowskiego w Polsce wieku XVIII.

*Chone Shmeruk*

## Arcydziełko Mickiewicza

„Kto ma za nic rzeczy małe, wnet przepadnie” – głosi *Mądrość Syracha*. Ośmielony tą myślą mikrolog chciałby wtrącić do debaty o arcydziełach, czyli dziełach „wielkich”, dzieło pisarza wielkiego, może największego, ale małego. Bodaj najkrótszy tekst Mickiewicza, a zarazem jeden z „najcelniejszych”, jak tego wymaga słownikowa definicja arcydzieła. Podrzucić niczym piasek w tryby garść 13 słów:

Uciec z duszą na listek i jak motyl szukać  
tam domku i gniazdeczka –<sup>1</sup>

<sup>1</sup> A. Mickiewicz *Dzieła wszystkie*, red. K. Górski, t. I, cz. 3: *Wiersze 1829–1855*, oprac. Cz. Zgorzelski, Wrocław 1981, s. 76.